



SZTYGARKA



SZTYGARKA



ROK 2017/2018

Nr 29 (grudzień/styczeń/luty)

CHORZÓW

Redakcyjne remanenty

Zima to czas robienia rocznych remanentów. Przeglądając szkice do artykułów natrafiłem na kilka, które z różnych powodów nie ujrzały jeszcze redakcyjnego światła. Myślę, że warto byłoby kilka z nich w tym miejscu przywołać.

Mycie samochodu.

Wspominany onegdaj wujek, mój samochodowy guru, bardzo lubił jeździć czystym pojazdem. Nie muszę przypominać, że cofamy się o wiele lat, a więc do czasów, kiedy myjni samochodowych jeszcze nie było. Wujek miał w bagażniku swojej IFY emaliowany czajnik z dziubkiem. Trzymając go w jednej ręce polewał wodą karoserię, w drugiej zaś miał zmiatkę i czyścił lakier. Potem polerował powierzchnie suchą irchą...

Pierwsza myjnia powstała dopiero w latach osiemdziesiątych, w Katowicach przy ulicy Moniuszki. Wirujące szczotki, nigdy nie zmieniane, po pewnym czasie niemiłosiernie rysowały lakier.

Wodzionka, czyli brołtupa

W przygotowywaniu tej potrawy specjalizował się mój ojciec. Wtedy w śląskich domach panowała zasada, że chleba nie wolno marnować. Zgodnie ze zwyczajem wywodzącym się jeszcze z czasów fryderykańskich* świeżego chleba nie wolno było jeść. Najpierw trzeba było zjeść ten stary, a dopiero potem świeży. No, ale na drugi dzień już przestawał być świeży, więc jadło się zazwyczaj chleb kilkudniowy. Oczywiście my razem z bratem, w tajemnicy przed ojcem, podjadaliśmy taki pachnący jeszcze gorący chleb z piekarni pani Jadasz. Ale i tak, koniec końców zostawały niedojedzone piętki. Ojciec skrzętnie je zbierał, kroił w kostkę i przynajmniej raz w miesiącu przygotowywał wodzionkę. Teraz z perspektywy czasu stwierdzam, że nie była zła. Ale wtedy jej jedzenie było dla nas po prostu karą.

A jaki miał przepis? Tego nie wiem, bo jedyny jaki znam pochodzi z często granej w radiu piosenki o właśnie takim tytule - „Wodzionka”.

Jedziemy do Poronina.

W czasach mojego dzieciństwa jedynym sposobem, aby się tam dostać była podróż pociągiem. W pierwszych powojennych latach brakowało wagonów, więc w składzie pociągu osobowego trafiały się wagony towarowe, mówiło się o nich bydłące. Były przystosowane do przewozu ludzi, miały wstawione okna, drzwi i ławki. Podróże czymś takim wspominam jako koszmar. Ale za to pociąg odchodził bezpośrednio z dworca kolejowego Chorzów Miasto.

Kotlet schabowy

Niedawno, kiedy byłem na spacerze w Parku Kultury przemianowanym obecnie na Park Śląski, przechodziłem obok miejsca, gdzie stała piękna fontanna „Kobieta z dzbanem”. Niestety, dwa lata temu rzeźbę skradziono. Ktoś w porywie serca podarował substytut, ale właśnie trójka młodzieńców robiących sobie selfie, usiłowała wdrapać się na nią, niszcząc przy okazji sprezentowaną figurę. Może znowu ktoś się ulituje i odkupi?

No, ale do rzeczy. Fontanna stała przed nieistniejącą obecnie restauracją, to były czasy kiedy park dopiero powstawał, a tą część nazywano „Szwajcarską Doliną”. Rodzina moja, od przed wojny chodziła czasami na niedzielne obiady. Jedliśmy obowiązkowo kotlety schabowe. Tego smaku nie da się odtworzyć. Jak zresztą i smaku innych potraw. Choćby niedzielnego rosołu z domowym makaronem, z dużymi okami tłuszczu.

Tramwajem do Rokitnicy.

Był to ulubiony kierunek mojego ojca. W leśnym parku spacerowaliśmy tam po „Steigerweg”, „Drogą sztygarów”. Ale najlepszą z tej wyprawy była jazda tramwajem. Przesiadaliśmy się w Bytomiu do składu jadącego w kierunku Rokitnicy, ale chyba ta nieistniejąca dziś linia kończyła się w Wieszowej. Jakie to były fajne tramwaje! Z przodu i tyłu wagonu znajdowały się balkoniki ze stanowiskiem dla motorniczego. Ale to była przyjemność dla dziecka móc jechać na takim balkoniku. A jak ten tramwaj szarpał! Teraz to się nazywa RollerCoaster i jazda kosztuje zdecydowanie więcej, niż ówczesny bilet tramwajowy :)

* *Chodzi o króla pruskiego Fryderyka Wielkiego. Postanowił on zorganizować życie swoich poddanych według własnych przemyśleń. Zaprowadził np. obowiązek sobotniego sprzątania egzekwowany przez żandarmów oraz aby ulżyć kobietom, nakazał gotowanie w sobotę „Eintopfów”. Nakazywał przerwę w pracy gospód od 2 do 7 po południu, tak aby nie odrywać włościan od pracy. Wprowadził też zarządzenie aby piekarze nie sprzedawali świeżego chleba, a to dlatego, żeby go mniej jedzono. Miał zresztą szereg innych pomysłów z zakresu inżynierii społecznej. I był to ten sam człowiek, który grał w Parku Sanssouci na flecie i dyskutował z filozofami.*

Autor:
Paweł Drozd

Czekają na Was

Restauracja Prezydent

Pokłady dobrego smaku

Kawiarnia Pod Wieżą

Klimatycznie i aromatycznie

Dotyk SPA i Rehabilitacja

Relaks pod okiem profesjonalistów

Pensjonat Pod Wieżą

Przytulnie i z klasą

Magazyn

Ciekłego Powietrza

Pęten koncertów i energii

Pub Tlenownia

Tu odetchniesz

Galeria Straż Pożarna

Płonąca kreatywnością

KOMPLEKS SZTYGARKA

zaprasza!



W SZTYGARCE DZIEJE SIĘ, OJ DZIEJE!

Kiedy kolejne wydanie naszej gazetki trafi w Państwa ręce, będziemy w przededniu pierwszego wydarzenia zimowego sezonu kulturalnego w SztYGarce. Początek grudnia to kolejny wieczór z **Bluesową Barbórką**. Tym razem zagrają dla Was: **KSW4Blues**, **Droga Ewakuacyjna** oraz niewątpliwa gwiazda tego wieczoru czyli zespół **Cheap Tobacco** z żywiołową, pełną dynamiki Natalią Kwiatkowską. W roli gospodarza – nieoceniony red. Piotr Baron. Z reporterskiego obowiązku piszę o sylwestrowym wieczorze, niestety karnety na nasze dwie balowe propozycje zostały już dawno wyprzedane.

Styczeń zaczynamy zabawą Karnawałową „**Pod SztYGarską Banderą**”, przygotujcie się na wyjątkowy wieczór w pirackich klimatach. Nowy rok to także okazja do świętowania pierwszych urodzin **Gruby Bluesa**. W trakcie dwudniowych obchodów będą mieli Państwo okazję uczestniczyć w szeregu wydarzeń: koncerty, wystawy, wykłady.

W lutym, czyli miesiącu zakochanych proponujemy sztukę „**Za rok o tej samej porze**” **Bernarda Slade'a**, w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza. Spektakl to znana z wielu adaptacji historia miłosna kobiety i mężczyzny, którzy jeden weekend w roku spędzają wspólnie od ponad 20 lat, a pozostałą część roku poświęcają swoim rodzinom. Subtelnie i mądrze pokazana miłość i przyjaźń to wymarzona propozycja do zaprezentowania zawsze, ale najlepiej w czasie **walentynek**, kiedy bardzo chcemy pokazać najbliższemu uczucie i zainteresowanie. Na deskach Magazynu Ciekłego Powietrza wystąpią gwiazdy: **Olga Bończyk** oraz **Piotr Gąsowski**.

Autor:
Michał Wróblewski

